

JAN PLESZCZYŃSKI

ur. 1958; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, przełom w 1989 roku, PRL, współczesność, Lublin, „Gazeta Wyborcza”, praca w „Gazecie Wyborczej”, Michnik, Adam (1946-), Biały, Wacław (1943-2004), Życiński, Józef (1948-2011), zmiany w „Gazecie Wyborczej”, „gazeta-korporacja”

Nigdy nikt na mnie nie naciskał

Przez kilkanaście lat pracy w „Gazecie Wyborczej” – w bardzo różnych okresach, bo i w roku [19]90 i w 2003 – nigdy nie spotkałem z naciskiem, jak mam coś napisać, pod jakim kątem. Oczywiście widziałem, że gazeta ma swoją linię programową, ale ta linia była zasadniczo zgodna z moim widzeniem świata. Zresztą nigdy w jakiegokolwiek pracy – i w czasach komuny, i później, i teraz na uczelni – nie doświadczam jakichś nacisków ze strony szefów. Nie wiem, z czego to wynika; pochlebiam sobie, że może ze mnie to wypływa, że daję do zrozumienia, że się nie da.

Mam do życia takie trochę „fatalistyczne” podejście; moja filozofia życiowa od lat osiemdziesiątych była taka, że w gruncie rzeczy nikomu się nic w życiu od życia nie należy. A więc umiem się godzić z porażkami, nie biorę ich za bardzo do siebie. Kiedyś w „Gazecie Wyborczej” kolega „ukradł” mi bezczelnie dobry temat. Wielu wtedy zrobiłoby potworną awanturę, a ja sobie pomyślałem: „Takie jest życie”. Oczywiście swoje sobie o nim pomyślałem, coś mu nawet powiedziałem, ale szybko znowu mieliśmy dobre kontakty i nadal takie są. O nic nie mam poczucia krzywdy.

Mówiłem, że na mnie nikt nie naciskał, żebym coś napisał, natomiast zdarzało się, parę razy nawet, że [Adam] Michnik do mnie dzwonił. Usłyszałem kiedyś od Wacka Białego, że Adam Michnik powiedział, że mój tekst w głównym wydaniu „Gazety [Wyborczej]” był beznadziejny. Myślę: „No kurczę, w końcu mógł tekstu nie puścić, skoro beznadziejny”. A to już był okres, kiedy były maile, [więc] napisałem do Adama Michnika list. My tam wszyscy byliśmy po imieniu, więc piszę: „Adam, skoro uważasz, że to jest beznadziejne, to dlaczego to puściłeś?”. Wiem, że później Adam Michnik miał pretensje do Białego, że mi o tym powiedział. A oczywiście Biały miał pretensje do mnie: „Jak ty mogłeś pisać do Adama...” No i tak to jest.

Pamiętam jeszcze jedną rzecz, było to w moje czterdzieste urodziny – 8 stycznia 1998 [roku]. Robiłem coś w Krasnymstawie, jakiś materiał, wróciłem gdzieś o ósmej i

koledzy mówią mi, że Adam Michnik do mnie dzwonił. Oddzwaniam więc do Warszawy, do Michnika; nie pamiętam, o co chodziło, ale strasznie mnie przez telefon objechał. Jąkał się wtedy i mniej więcej to wyglądało tak: „JJJasiek, jak cccci się nnnnie ppodoba tak ssstrasznie w ttej gagazecie, tototo idź sobie”. A może mocniejszego słowa użył, nie pamiętam. Prawdopodobnie chodziło o to, że ja od czasu do czasu, jak mi się coś nie podobało w „Gazecie”, na przykład jakiś komentarz polityczny, to pisałem maila do Michnika. Na przykład kiedyś Michnik napisał coś krytycznego o [Józefie] Życińskim. Jako wielki fan Życińskiego napisałem do Michnika: „Adam, jak ty możesz tak w ogóle pisać?”. Oczywiście Michnik następnego dnia pewnie nie pamiętał, że mi tak powiedział, ale ja się trochę przejąłem, choć w ogóle nie bałem się, że mnie wyrzuci z pracy, to w ogóle nie wchodziło w rachubę.

Później „Gazeta” weszła na giełdę, stała się typową korporacją i już Michnik, wbrew pozorom, tak wiele do powiedzenia nie miał. Był redaktorem, ale już organizacja firmy była inna i „Gazeta” stała się typową gazetą-korporacją. A korporacja i giełdowa spółka wiadomo, jak działa – ma przynieść zyski akcjonariuszom. Dlatego u nas zaczęły się redukcje, strach o pracę. Ja też zacząłem się troszkę obawiać, ale na szczęście miałem mocną pozycję jako dziennikarz i „członek założyciel”. Byłem w niej od początku i byłoby głupio mnie wyrzucić. Byłem stosunkowo bezpieczny, ale wielu moich kolegów wyrzucono.

Data i miejsce nagrania	2014-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"